Recenzje

DOI: 10.19195/0137-1150.162.12

Libor Martinek, *Władysław Sikora*, Literature & Sciences, Opava 2015, 151 s.

Skromny na pierwszy rzut oka tytuł, jaki Libor Martinek nadał swej monografii, zdaje się sugerować, iż chodzi o często spotykaną monografię jubileuszową, a więc rzecz zdawkową i grzecznościową, za to pełną pochwał i komplementów skierowanych pod adresem Jubilata. Już jednak spis treści wyprowadza nas z tego mylnego mniemania. Informuje bowiem, że oto otrzymujemy nie powierzchowne, acz pełne odświeżonego szacunku, sprawozdanie z życia i twórczości związanego z Zaolziem polskiego poety (czy, jak piszą Czesi, stosując własną perspektywę geograficzną: poety ziemi cieszyńskiej), lecz pracę poważną, inspirowaną o wiele głębszymi ambicjami naukowymi niż wyłącznie oddanie, zasłużonego skądinąd, hołdu polskiemu twórcy. Nic w tym dziwnego: autor monografii jest bowiem znawcą nie tylko sąsiadujących z sobą i wchodzących w liczne związki interkulturowe oraz intertekstualne literatur dwu narodów: czeskiego i polskiego, ale również specjalistą od problematyki regionalnej ziemi cieszyńskiej, autorem wielu prac z tego zakresu (ze specjalnym uwzględnieniem literatury zaolziańskiej). Jego studia, co więcej, obejmują nie tylko problematykę literatury czy szerzej: kultury Cieszyńskiego (na którą skądinąd zwraca pilną uwagę od dawna), lecz dotyczą także teoretycznych ujęć samego pojęcia regionalizmu, odznaczającego się ostatnimi czasy dużą frekwencją użycia.

A nie jest to problematyka łatwa do uchwycenia ani w twórczości artystycznej, ani w refleksji wokółliterackiej. Jakiś czas temu przypomniał o tym w piśmie „Tvar” pracownik Czeskiej Akademii Nauk, Pavel Janoušek, opowiadając w atykule *Sněhurka a sedm trpaslíků* o zmaganiach zespołu przygotowującego *Historię literatury czeskiej 1945–1989* — z problematyką literatury regionalnej i próbą włączenia jej do dziejów literatury ogólnonarodowej.

Temat podjęty przez Martinka w recenzowanej pracy odznacza się jeszcze wyższym stopniem komplikacji niż problem poruszony przez Janouška. Chodzi w nim bowiem o zainteresowanie się pisarzem innego niż czeski narodu, pisarzem żyjącym i publikującym na terenach dziś w znacznej mierze wielokulturowych, twórcę, którego pisane po polsku dzieło, prócz naturalnego ciężenia ku polskiemu centrum kulturowemu i literackiemu, poddawane bywało — i to nie tylko w czasie zdobywania wykształcenia, ale ciągle, w życiu codziennym — wpływom kultur krzyżujących się w tym punkcie geograficznym, zwanym przez Polaków Zaolziem. Jak sobie autor monografii z tym poradził?

Dwa początkowe rozdziały: *Władysław Sikora — představitel poválečné polské literatury českého Těšínska* oraz *Władysław Sikora v kontextu polské regionální „menšinové“ literatury* są sygnałem odwołania się do szeroko dziś diskutowanych zagadnień ustalania tożsamości twórcy, jego przynależności do określonej zbiorowości czy wręcz wspólnoty narodowej, ale też

literackiej. Stąd wychwytywanie i ukazywanie licznych w twórczości W. Sikory nawiązań do Awangardy Krakowskiej z Julianem Przybosiem na czele. Swoistą wskazówką dla czytelnika są tu już przytoczone tytuły początkowych rozdziałów monografii. Autor w pierwszym z nich niedwuznacznie włącza bohatera monografii — Władysława Sikorę — w wielki kontekst nowoczesnej literatury polskiej, a także w kontekst wytwarzanej już od stuleci polskiej wspólnoty kulturowej, w drugim usiłuje wyodrębnić z kolei w tej twórczości cechy mówiące o jednoczesnej przynależności poety i prozaika polskiego do węższej zbiorowości — tym razem regionalnej, zaolziańskiej, opartej na lokalnej kulturze, lokalnych potrzebach i aspiracjach, zbiorowości przejawiającej wyraźne pragnienie, by ocalić od zapomnienia i zachować ukształtowane w procesie historycznym odrębności regionalne (gwara, folklor, tradycje oraz grający tak wielką rolę w tej poezji krajobraz, ale i system aksjologiczny, a więc wartości, ich hierarchię, jak również imaginarium wspólnotowe). Martinek pokazuje w tych rozdziałach, że oprócz wartości ogólnopolskiej kultury (a sygnalizują je przywoływane na świadka liczne wypowiedzi polskich krytyków o twórczości bohatera monografii) u Władysława Sikory można wysledzić wartości wypiełgnowane w regionie, który od dzieciństwa stanowi jego naturalne środowisko. To w tym regionie urzeczywistnia się podmiotowość tego poety i prozaika, to tutaj ujawnia i przeżywa on swoją tożsamość, tu też odnajduje przestrzeń dla swej aktywności literackiej i kulturalnej. Tu wreszcie podejmuje etos tej przestrzeni — etos zaolziański, etos ziemi cieszyńskiej, a może jeszcze szerzej — etos Śląska, czyli wypracowane postawy moralne, które przejmuje i odtwarza w swych utworach.

Głębszej świadomości regionalnej tych obszarów należy się szczególna uwaga już choćby ze względu na to, że częste zmiany podziałów regionalnych ziem polskich w ciągu ostatnich dwóch stuleci wyraźnie w Polsce centralnej osłabiły świadomość regionalną jako taką. Tym większa jest zasługa autora monografii, że ową świadomość, utrwaloną w twórczości Władysława Sikory, próbuje wydobywać i śledzić w studium pisaniem z zacięciem naukowym, tym razem jednak o wyraźnym nacechowaniu eseistycznym.

Dużą część monografii stanowią rozdziały poświęcone poszczególnym tomikom poezji W. Sikory. Funkcjonalnie przywoływane w nich opinie licznych krytyków regionalnych oraz z Polski centralnej ukazują, jak trudne było wydobyć literaturę regionu z zaścianka, którego odrębność podkreślała granica polityczna, jak niełatwe było przerodzenie natchnienia poetycznego w twórczość, którą można już sytuować w perspektywie ponadlokalnej. Jak często, czyniąc krok w kierunku poetyk uprawianych w poezji ogólnopolskiej, bywał posądzany o „brak komunikatywności”, który był zazwyczaj jedynie brakiem odpowiednio wypracowanego u miejscowych odbiorców „horyzontu ich oczekiwań”. L. Martinek nie pomija również tomików pulsujących napięciami politycznymi, zwłaszcza roku 1968, kiedy to Historia wdarła się do poezji, pozostawiając po sobie nie tylko pamięć o trudnym bohaterstwie, lecz także gorycz porażek („już tylko płomień bez nadziei”, jak pisze poeta w tomiku *Tercyny*, w wierszu o Palachu i jego ofierze, utworze skierowanym ku innej, bo czeskiej, zbiorowości, z jaką mu przyszło współżyć i w jakiej tworzyć).

Po przeżyciach, jakie sądzone były poecie po roku 1968, nie zadziwi jego zamknięcie się w „małej ojczyźnie”, którego świadectwem jest pełen reminiscencji regionalnych, inkrustowany gwarą zbiorek *Luto z podpłomykiem* z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. Czyżby więc poniósł klęskę w młodzięczych próbach przebicia się do poezji ogólnopolskiej? Nie, w żadnym wypadku. Była to tylko świadomość dojrzałości, przekonanie, iż nowe soki, nowe siły po tak wstrząsających przeżyciach pokoleniowych można zaczerpnąć tylko poprzez korzenie... Pozorne zatoczenie koła okazuje się jednak w przypadku Sikory nie tyle drogą po linii prostej, czyli dojściem do punktu wyjścia, ile raczej drogą po spirali: dochodzi się wprawdzie do punktu wyjścia, ale ów punkt znajduje się już o wiele wyżej. W obliczu tej twórczości jesteśmy więc świadkami procesu podobnego jak w owym znanym wierszu angielskim, kiedy to po odejściu z domu rodzinnego bohater liryczny wraca, by stwierdzić:

...from east to west,
 The loveliest home, and the dearest and best,
 Is a little brown house,
 An old brown house,
 Under an apple-tree.

Warto jednak zauważyć, że do owego słodko-gorzkiego poznania nie mało przyczyniły się także obecne zmiany w polskiej czy wręcz europejskiej, a nawet euroatlantyckiej kulturze „wysokiej”, o czym świadczy zauważona przez monografistę nutka ironii, tkwiąca w cytowanym w wierszu *Na deser* stwierdzeniu Sikory: „przeciętnie jest pięknie”. Stwierdzenie owo przecież nie jest niczym innym, jak tylko nieco mniej dosadnym wyrażeniem stosunku wobec tego, co Andrzej Stasiuk nazwał naszym „obszernym dostatkim europejskim”. Zarówno słowa Sikory, jak i Stasiuka świadczą o odczuwanej pustce kulturowej w przestrzeni publicznej, opanowanej dziś przez popularne i ulegające populiściowi media masowe. O teź ironii mówi również użyty przez poetę staropolski zwrot grzecznościowy „panie dzieju” (odsyłający nas domyślnie — przez aluzję do lekkomyślności szlacheckiej — do dzisiejszych elit polskich), a będący skrótem znanego zwrotu-przerywnika w potoku mowy: „panie dobrodzieju”. Ot, podpórka słowna, ale w kontekście wiersza — podpórka nacechowana znaczeniem. Nawiasem mówiąc, Martinek-tłumacz może zbyttnio ów zwrot w przekładzie udosłownił, zmieniając wielofunkcyjną aluzję na konkret i pisząc: „pani historie” (wiersz *Na deser*).

Kolejne rozdziały monografii poświęcone zostały Władysławowi Sikorze — prozaikowi: krytykowi, eseiście, beletryście. Można by się zastanowić, czy nie zbyttnio został wyeksponowany w nich autobiografizm Jubilata obecny w tej prozie (powieściach czy esejach). Ale chyba nie. Nurt autobiograficzny jest w powojennej literaturze i polskiej, i czeskiej obecny w bardzo dużym stopniu. Wojna nie była przeżyciem banalnym, wprost przeciwnie, i trzeba się było z nim zmierzyć, by pojąć, co się przeżyło. W tym wypadku przywołany dla potwierdzenia ocen monografisty krytyk i twórca Milan Rusinski ma stuprocentową rację: wojna i związane z nią przeżycia, owe mgnienia czasu, uchwycone, jak u Sikory, na skrzyżowaniach dziejów osobistych i Historii, mają swoją obiektywizującą wartość. W nich bowiem Historia dotykała jednostki, i to w sposób jakże często nie do zniesienia bolesny, domagała się podejmowania decyzji z każdej strony niedobrych, w sytuacjach właściwie bez wyjścia, kiedy za wszystko trzeba było płacić cenę aż nazbyt wysoką, czasem i najwyższą. Do takich momentów należą dzieje decyzji ojca pisarza o wyrzeczeniu się polskości na rzecz „narodowości śląskiej”, decyzji podjętej w obawie przed wysiedleniem i utratą całego dorobku życiowego, a skutkującej następnie tragicznym losem samego przyszłego pisarza jako polskiego dziecka, wtłoczonego do niemieckiej szkoły i niedobrowolnie wpisanego do Hitlerjugend. Jak wiadomo, niemieccy nazistowscy okupanci w imię starej zasady *divide et impera*, czyli „dziel i rządź”, przez podział i skłócenie swych potencjalnych przeciwników dążyli do panowania nad Europą i światem. Funkcją takiego rozumowania było na przykład w okupowanej Polsce powoływanie do istnienia sztucznie tworzonych pomniejszych „narodów”: góralskiego, śląskiego, kaszubskiego przy wykorzystaniu odczuwalnych na tych obszarach odrębności regionalnych.

Jasnym punktem natomiast w życiorysie Sikory i międzywojennych „zaolziałów” było nawiązanie kontaktów z wielkimi polskimi artystami słowa: Tuwimem, Staffem czy Zegadłowiczem, poetami o obcych (żydowskich, jak Tuwim, czy czeskich, jak dwaj pozostali) korzeniach, którzy jednak wrosli w przyjaźnię ich przyjmującą kulturę polską i w niej rozwinęli swe skrzydła, stając się, jak wielu innych polskich twórców, „Polakami z determinacji kulturowej” (określenie Henryka Markiewicza).

Obok zauważonych u Sikory dążeń do głębokiego wniknięcia w kulturę ogólnopolską monografista Martinek czujnie odnotowuje stałe jego zainteresowanie kulturą miejscową, zaolziańską, ludową, z której poeta i prozaik potrafił wydobyć jej nurty oryginalne, jak choćby poezja magiczna lub legendy zbójnickie. Nic w tym dziwnego. Regionalizm — termin różnie zresztą

definiowany, funkcjonujący w różnych obszarach nauki — może określać zjawiska i procesy obecne w różnych sferach życia społecznego. W odniesieniu do W. Sikory oznacza pewien trend literacki i aktywność kulturalną rozwijaną w określonych obszarach geograficznych. Obejmując swym zakresem znaczeniowym zarówno odrębności językowe, kulturalne, jak i sentyment wobec pewnego terytorium, przekonanie, iż społeczność je zamieszkująca wytworzyła pewne godne pamięci, wartościowe wzory zachowań. W dzisiejszym świecie, poddawanych poprzez kulturę masową globalizacji, uznawany bywa za skuteczne narzędzie ograniczania i amortyzowania negatywnych skutków tejże globalizacji, takich choćby, jak popularyzacja doktryny konsumeryzmu, dyktat wyłącznie liberalnego wzoru rozwoju itp. Niektórzy dostrzegają w nim również metodę pozytywnego dopełnienia globalizmu, z pewnością bowiem służy zintensyfikowaniu podmiotowości regionów.

Regionalizm ma swojego poprzednika w folklorystyce, która na terenach polskich rozwijała się już od pierwszej połowy XIX wieku, zajmując się umysłowo-artystyczną kulturą ludową, a więc wierzeniami, obyczajami i ludową twórczością słowną. Wymienia się przy tej okazji pierwszych folklorystów polskich, poczynając od Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, poprzez R. Zmorskiego, R. Berwińskiego, J. Lompę, L. Siemieńskiego, S. Goszczyńskiego po najslawniejszego z nich O. Kolberga, który stworzył prawdziwą siedemdziesięciotomową encyklopedię, opisującą i zawierającą zebrane przez niego „ludowe zwyczaje, sposób życia, mowę, podania, pieśni, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, muzykę, tańce”, jak głosi tytuł owego wiekopomnego dzieła.

W takim właśnie (częściowo domyślnym) wciąż żywo się rozwijającym kontekście osadził Libor Martinek znaczną część dokonań artystycznych Władysława Sikory. Dzisiejsze zainteresowania folklorem, regionalizmem zdają się potwierdzać słuszność takiego postępowania, gdyż wskazują, jak żywotna i aktualna to wciąż twórczość. Szkoda tylko, że tak mało znana jest Czechom, w których państwie się narodziła i rozwijała! Po czesku bowiem — z wyjątkiem poszczególnych, dość licznych, co prawda, wierszy — nie wydano żadnego tomiku poezji Sikory ani żadnej jego powieści, o czym powiadają czytelnika monografii końcowe jej partie. Paradoksalnie więc pierwsza czeska monografia twórczości artystycznej Sikory ukazuje się wcześniej niż jego twórczość... Ale może właśnie ona uczyni wyłom w tej nieco niepokojącej ścianie milczenia?

Krystyna Kardyni-Pelikanová

• • •

DOI: 10.19195/0137-1150.162.13

Kamila Woźniak, *Wtajemniczenia. Szkice o motywach inicjacyjnych w prozie czeskiej XX wieku*, Universitas, Kraków 2015, 190 s.

Monografia *Wtajemniczenia. Szkice o motywach inicjacyjnych w prozie czeskiej XX wieku* autorstwa Kamili Woźniak — wrocławskiej bohemistki i polonistki, należącej do młodej generacji polskich naukowców, podzielona jest na cztery komplementarne rozdziały, w których autorka problematyzuje różne, szeroko pojęte inicjacje, nie ograniczając się jedynie do tradycyjnego rozumienia tego pojęcia, które znane jest na przykład z dzieł M. Eliadego, ale tworząc swoją własną, oryginalną i ciekawą typologię, popartą odpowiednio wybraną metodologią. W poszczególnych rozdziałach, poświęconych różnym typom inicjacji, analizuje wybrane teksty czeskich prozaików, przede wszystkim tworzących w pierwszej połowie XX wieku, właśnie pod kątem wtajemniczenia.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Dziecięcy świat inicjacji, wyobraźni i wspomnień* zaprasza czytelnika w podróż do świata utworów literackich Jindřicha Štyrského, Vítězslava Nezvala i Oty Pavla. Szczególnie wart podkreślenia jest podrozdział poświęcony mniej znanemu tekstowi Nezvala *Sexuální nocturno*. Autorka akcentuje tu istotność inicjacji seksualnej przyszłego